

Garncarz „Korony królów”

Historia Bolimowa sięga XIV wieku, gdy istniał tutaj dwór myśliwski książąt mazowieckich. Miejsowość, podobnie jak wiele innych polskich miast, straciła prawa miejskie po powstaniu styczniowym. Podczas I wojny światowej w pobliżu nad rzeką Rawką toczyły się bardzo ciężkie walki, w których zginęło kilkanaście tysięcy żołnierzy niemieckich i rosyjskich. Bolimów na froncie wschodnim był miejscem, gdzie na największą skalę zastosowano broń chemiczną.

Sto lat temu w Bolimowie działało jeszcze co najmniej dwadzieścia warsztatów garncarskich, a nawet istniał cech garncarski. Dzisiaj działa już tylko jeden zakład rodziny Konopczyńskich. W tym rodzie, w którym tradycja garncarstwa sięga kilku pokoleń, od zawsze wykonywano naczynia z tradycyjnym wzorem bolimowskim. Archeolodzy odnajdywali wyroby z XIV wieku wykonywane w podobnej technice. Konopczyńscy oprócz ceramiki z białej gliny zdobionej ręcznie ludowymi motywami, w tym charakterystycznym niebieskim ptakiem, wytwarzają też naczynia ozdabiane kolorowymi szklami, która to technika ma również swoje korzenie w lokalnej tradycji.

- Flamerowane nacieki - wyjaśnia pan Jan - powstają w wysokiej temperaturze w sposób nieprzewidywalny. Każdy z nich jest jednorazowy, wyjątkowy...

Pokłady gliny w Bolimowie wyczerpały się wiele lat temu. Konopczyńscy surowiec kupują od niemieckiej firmy, która w profesjonalny sposób przetwarza glinę i usuwa z niej zanieczyszczenia. Wykorzystywana glina jest bardzo dobra i zawsze posiada identyczne parametry. Także szkliva kupowane są z Niemiec.

Jan Konopczyński oprócz garncarstwa działa również społecznie. Jest prezesem łódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych i wiceprezesem Zarządu Głównego tej organizacji z siedzibą w Lublinie. Dzięki temu ma bliski kontakt z podobnymi twórcami z całego kraju i wraz z nimi pojawia się na targach oraz kiermaszach sztuki ludowej. Stowarzyszenie w swe szeregi przyjmuje jedynie twórców, którzy wytwarzają produkty wysokiej jakości zweryfikowane pod kątem zgodności z ustalonymi regułami etnografii dla danego regionu.

- Obecnie w Polsce - mówi - działa 30, może 40 warsztatów garncarskich, które wytwarzają bardzo różne wyroby, choć głównie jest to twórczość oparta o tradycyjne wzory ludowe.

Do Warsztatu Garncarskiego Rodziny Konopczyńskich w Bolimowie chętnie przyjeżdżają wycieczki szkolne oraz turyści. Na miejscu można poznać tajniki garncarstwa, a nawet samemu wytoczyć jakiś prosty wazonik, czy miszkę. Jednak wszyscy odwiedzający powinni dużo wcześniej umówić wizytę telefonicznie, gdyż termin może być już zajęty. Obecnie firmę prowadzi córka pana Jana - Dorota, wraz z mężem - Pawłem Aftewiczem.

Ojciec pana Jana - Stefan Konopczyński, wytwarzał w 1960 roku naczynia do filmu „Krzyżacy”, później do filmu „Faraon” i innych. Natomiast obecnie warsztat Konopczyńskich stworzył kilkaset przedmiotów wykorzystywanych w serialu „Korona królów”. Gdy w jednym z odcinków aktor miał zagrać scenę przedstawiającą garncarza pracującego przy garncarskim kole, okazało się, że w żaden sposób nie może sobie poradzić z tym zadaniem. Ostatecznie w filmie zagrały ręce zięcia Pawła.

Nie każdy może zostać garncarzem. Nie wystarczy długotrwała nauka. Według pana Jana do tego niezbędne są specyficzne cechy, a również odpowiednia siła. Człowiek musi posiadać koordynację ruchów, a poza tym zmysł plastyczny. Bo każdy wykonany przedmiot powinien cieszyć oko, musi być ładny i mieć odpowiednie proporcje. A poza tym:

- Nie wystarczy chcieć. To trzeba lubić, bo z musu nic nie będzie wychodziło.

Jan Konopczyński uważa, że garncarstwo jest gwarancją długowieczności. Gdy pracował jako nauczyciel w szkole, to lubił po pracy przyjść do domu i usiąść za garncarskim kołem, bo wtedy wszelką nerwowość oddzielał od siebie.

- To niewątpliwie psychoterapia – mówi. – Stulatkowie, których znam, są garncarzami. Dlatego zachęcam wszystkich do pracy za kołem garncarskim...

Paweł Reising